Nr. 42. Kołomyja, Czwartek dnia 10. października 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Polacy!

13. b. m. na wiec polski do Rosochacza i otwarcie „Sokoła” włościańskiego!

T. S. L.

Poważna nasza instytucya oświatowa, Towarzystwo Szkoły ludowej, znacząca swą działalność setkami czytelń, szkół, szkółek, ochron, pobiera od swych członków minimalną wkładkę 2 koron rocznie! Gdybyż tych członków było choć 100.000! Niestety ilość członków T. S. L. nie osiągnęła nawet połowy tej cyfry a Zarząd główny i Zarządy Kół uciekać się muszą do ofiarności publicznej, chcąc wypełnić przyjęte na siebie obowiązki. Ciągły wzrost działalności T. S. L., nieustająca konieczność zaspokojenia duchowych potrzeb ludu, zmuszają Towarzystwo do szukania coraz to nowych źródeł dochodu.

Zarząd główny stara się tedy przez coraz to nowsze wydawnictwa i przedsiębiorstwa zyskać pokażny dochód na ogólne cele Towarzystwa, oraz zapewnić równy udział Kół w zyskach i przez to zachęcić je do popierania swych usiłowań. Przy dobrej woli jednostki każde Koło może zyskać w ten sposób dochód, wystarczający na założenie choćby jednej czytelni rocznie. Podajemy poniżej spis owych wydawnictw.

Kalendarz T. S. L.

odpowiada wszystkim wymaganiom, stawianym tego rodzaju wydawnictwom a przedstawia typ wybitnie polski. Powinien znaleść dostęp do wszystkich warstw społecznych, gdyż wszystkie działy opracowane zostały przez pierwszorzędne, wybitne siły.

Marki narodowe,

nalepki, wydane obecnie w zmienionym układzie po cenie 2 hal. w nakładzie 1.300.000 sztuk, stanowią rodzaj dobrowolnego podatku n. T. S. L. Używane być mogą na listy, pocztówki, pokwitowania, podania, prośby i t. p. zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucye przemysłowe, finansowe i t. p. Powinny znaleść jak najszersze zastosowanie w społeczeństwie tak, by każdy poczuwał się do obowiązku nalepiania marek T. S. L. na swych korespondencyach.

Pocztówki,

wydane nakładem Zarządu głównego pod względem sposobu reprodukcyi wykonane są drukiem, fototypią, drukiem trójbarwnym i litografią. Rozchodzą się w milionach i zyskały sobie prawo obywatelstwa. Przez zręczną reklamę winny Koła zwrócić uwagę szerokiej

Życzenie.

Na dalekich stokach górskiej zieleni, zatrzymał się bór wielki, świerkowy — groźny swoimi mrokami, pociągający przepastnymi jarami swoich tajemnic — majestatyczny ogromem przestrzeni, falującej zielonymi wierzchołkami — wiekowych olbrzymów, zmieniających się nocą w korowód leśnych duchów, odprawiających swoje misterya w blaskach martwego światła.

Tuż obok boru, na oceanie zielonej murawy, w refleksach światła i ciepłego blasku, wysunęła się, z szeregu oderwana smereka, wysoka, smukła, poważna przeżytym znać wiekiem i tem, na co sama z daleka i wysoka patrzała i co sama przeżywała. Samotna drzewina musiała być dawno temu, za jakąś winę skazana przez bogów leśnych na wygnanie, bo cała jej postać, z obwisłemi ku ziemi ramionami i poważnym szumem skargi, wypowiadała swoje ciężkie losy, swą sierocą dolę — a z licznych łez jej potworzyły się bruzdy głębokie, skrystalizowanych białych smug, okrywających ją niby białą szatą, która już z daleka świeciła blaskiem kryształu, zatrzymując zdziwionych przechodniów.

Długa pokuta i szczere łzy, wymodliły znać łaskę i przebaczenie bogów, bo obdarzyli ją niezwykłym wdziękiem urody, budzącej podziw i zazdrość u wszystkich mieszkańców lasu.

Dziwna smereka miała w sobie urok przystani, bo w letnie i słoneczne dnie zapraszała ku sobie tchnieniem wonnej żywicy, cichutkim szmerem pieszczotliwej gwary, szepcząc, jakby zaklęcia, czy błogosławieństwa dla potrzebujących wytchnienia i spokoju, przyrzekając rozkołysanym szumem swych zielonych ramion, chłód wypoczynku, wygodę na puszystym mchu i ciszę myśli, łagodnych jak niebo, po którem błądziły drobne chmurki, utkane z mgieł i świateł, podobne pragnieniom ludzkim, szybującym w bezmiarach wyobraźni.

Ku zielonemu namiotowi kierował się samotny człowiek — kto on — nikt nie wie; może legendowa smereka łączyła się podobieństwem losów jego samotnych, może wygnaniec życia, może rozbitek a może chory, co przyszedł leczyć bole swoje — kto tam zresztą odgadnie niezbadane głębie duszy ludzkiej.

Szedł zwolna, zatrzymując się niekiedy, jakby w obawie, by niespłoszyć potężnego wrażenia tajemnych światów, odbitych, to w obrazku żywym, to w grze świateł i barw, to w kwiatku lśniącym, jak gwiazdka rzucona na ziemię — to w potoku dziko śpiewającym pieśń swoją, idąc z dala — uciekając z przeszłości w przyszłość, aż do otchłani oceanu.

Wzrok jego błądził w tej wielkiej galeryi obrazów, napotykając na cuda, w obliczu których, słowo nie mogło już być wykładnikiem uczuć — było nieme i bezsilne — przyroda mówiła sama za siebie.

Nieznajomy czuł, jak zwolna odchodził od niego sztuczny przymus codzienny, odziany w gniotące formy obowiązków światowych — jak wszelkie więzy hamujące każdy poryw szczerego popędu, usuwa się w dal, o ból i troska i męka krwawa życia maleje — znika — a miejsce ich obejmuje prąd jakiś przemożny i nieznany dziwnej wolności, przenikający na wskróś poczuciem błogości i niemal dziecięcej swobody.

To wpływ niepodległej i potężnej przyrody, brzmiący nadziemską symfonią zjednoczonych istnień, począwszy od drobnej muszki i kouika polnego, od kwiatka śmiejącego się rozkoszą swych barwnych kielichów, pochylających się w takt wielkiej, gorącej melodyi, aż do króla stworzeń, co wszystkie głosy świata wziął w swą duszę i na wielkim ołtarzu Boga — przyrody z miłością składa najwdzięczniejsze dary swych myśli, uczuć i natchnień.

I pod głębokiem działaniem uroczystych wzruszeń postać ludzka zasłuchana w wielki hymn radości, jaki w południe życia wygrywa przyroda na wszystkich duszach swych stworzeń, pochyliła się w głębokiem skupieniu, jakby w mistycznem zapamiętaniu — a pociągany jakimś magnetycznym, wszechwładnym, wewnętrznym rozkazem, otworzył duszę swoją wielką i uroczystą spowiedzią . . .

I cisza była w nim i dokoła głęboka i rozmodlona, jak w świątyni Pańskiej w czasie spełnienia wielkiej ofiary — i szła na niewidzianych skrzydłach bezbrzeżnej tęsknoty, podniebnym szlakiem pragnień ludzkich — aż do stóp Nieskończoności.

Błoga chwila zjednoczenia się człowieka z Bogiem — przyrodą — szepnął wzruszony — chciałoby się ją pochwycić za skrzydła, zatrzymać, napoić duszę swą jej mocą i siłą, zamienić trwanie jej na wieczność!

Lecz chwila mija — o niej się wie, że odleci — i nie wróci — że dając pojęcie zachwytu i zapomnienia, zepchnie życie brutalnie znów w ciężką rzeczywistość, że z lotnych stanów duszy zostanie ciężka bryła powszedniości, przykuta do taczek bytu ludzkiego.

Gdyby taką chwilę wcielić w ducha ziemi i rozpiąć ją, jak tęczę jasną na pustyni życia, by znużonym wędrowcom dać nadzieję jutra — gdyby zanieść ją na krzyże roztajne dróg naszych, aby nie błądzić w mrokach zwątpienia i ciemni rozpacznej.

Gdyby . . . Daremne życzenia biedny wędrowcze!
Zgaśnie słońce zachwytu,
Opadną smutne mgły —
A z ziemskich wspomnień bytu
Zostaną: trud i łzy.

F. S.

publiczności, że kupując pocztówki nakładem T. S. L. przyczyniają się znacznie do popierania ogólnych celów Towarzystwa. W druku obecnie się znajduje serya 12 widoków zamku królewskiego na Wawelu. Ceny pocztówek 6, 10 i 12 h.

Telegramy

używane być mogą zamiast urzędowych telegramów i przesyłane pocztą listową z okazyi różnych uroczystości familijnych, jubileuszowych i narodowych.

Obrazy

w sprawie unarodowienia szerokich mas ludu odgrywają bardzo ważna rolę. Lud nasz lubi barwne obrazy i na targach kupuje je chętnie, by skromną swą chatę nowym obrazem przyozdobić jakiego rodzaju są te obrazy rozwodzić się nie potrzeba. Tu na tej zaniedbanej i odłogiem leżącej glebie akcya Kół jest niezbędną i pod tym względem niektóre Koła oddawna skutecznie pracują, zdobiąc czytelnie i chaty obrazami naszych bohaterów i wieszczów. Zarząd główny wydał już trójbarwne portrety Mickiewicza, Kościuszki, obecnie wydaje portret ks. Józefa Poniatowskiego. Miasto Lwów zakupiło te obrazy dla wszystkich tamtejszych szkół ludowych i wydziałowych, podobną akcyę wdrożono w Krakowie i kilkunastu miastach. Rzeczą Kół będzie, aby przez wnoszenie odpowiednich podań do Rad miejskich, Magistratów. Rad powiatowych. Rad szkolnych miejscowych starać się o to, by wszystkie nasze szkoły publiczne i prywatne miały obrazy, wydane przez T. S. L.

Tutki

i bibułki cygaretowe przynoszą dzięki umowie, zawartej z firmą „Promień“, która ofiarowuje 5% brutto od ceny kupna wyrobów swych. Towarzystwu pokaźny dochód, w roku ubiegłym około 7000 koron wynoszący. Przy silniejszej agitacyi dochód z tego źródła płynący wzrośłby wielokrotnie. Tutki i bibułki tej firmy rugują towar obcy i zyskują z każdym dniem większy odbyt. Koła, któreby się zajęły bezpośrednią sprzedażą tutek i bibułek cygaretowych, uzyskują towar od firmy ze znacznym opustem zysku. Towar ten nadaje się do rozpowszechniania w sklepach, trafikach i może użyczyć Kołom znacznego dochodu.

Podobnie też i

Papier listowy T. S. L.

z fabryki S. W. Niemojowskiego przynosi również Towarzystwu wcale pokaźny grosz.

To są najważniejsze przedsiębiorstwa T. S. L., stale powiększające się, gdyż fabrykanci w swym dobrze zrozumiałym interesie, przez dobrowolny a dla siebie nieuciążliwy podatek, systematycznie wypłacany na T. S. L., coraz częściej wyzyskiwać będą popularność największej w kraju instytucyi, jednocześnie tem samem przyczyniając się do jej coraz większego rozwoju. Gdy publiczność żądać będzie w sklepach pocztówek, telegramów, papieru listowego, tutek itp. z firmą T. S. L., dopiero wtenczas będzie można liczyć na zyski tak poważne, że będą źródłem dla niejednego wspaniałego dzieła.

Vivant sequentes!

Cicho, spokojnie, bez rozgłosu odbyła się, że tak powiem, rodzinna ściśle familijna uroczystość w stowarzyszeniu „Gwiazda“. W sierpniu jeszcze zamianowano prezesa tego towarzystwa Dr. M. Jurkiewicza, członkiem honorowym, w uznaniu niespożytych jego zasług, jakie koło rozwoju stowarzyszenia położył, a w szczególności jego zabiegów w nabyciu na własność stowarzyszenia realności przy ul. Wałowej (przedtem p. Stadniczenki) - a w ubiegłą niedzielę 6. b. m. nastąpiło wręczenie mu artystycznie wykonanego (p. Pstrak) dyplomu na członka honorowego.

Z powodu szczupłości lokalu własnego, wobec napływu zebranych, uroczystość odbyła się w salach „Sokoła“. Już po godzinie 5-tej poczęli gromadzić się członkowie stowarzyszenia odświętnie ubrani i to tak Panie jak i Panowie — poczem na wiadomość, że prezes nadjeżdża, ustawiono się w półkole — chorąży z rozwiniętym sztandarem w pośrodku — wydziałowi z odznakami, przepasani szarfami — rozlegają się jak gdyby gdzieś zdala ciche, delikatne tony mandolin — płynie poprzez salę pieśń odrodzenia — a z półkola występuje wiceprezes Stowarzyszenia p. Wimmer w towarzystwie dwóch pań, które trzymają dyplom przewiązany bogatą, amarantową szarfą. P. Wimmer zwróciwszy się do Dr. M. Jurkiewicza podnosi i omawia motywa, które skłoniły stowarzyszenie do obdarowania go najwyższą godnością — godnością członka honorowego — i wnosi okrzyk na jego cześć — gromkie i serdeczne „Niech żyje“ — dyplom wręczony — cisza.

Rozrzewniony i głęboko wzruszony dziękuje Dr. Jurkiewicz za wyjątkowe odznaczenie — zowie je szczytem marzeń swoich — składa podziękę wydziałowi za pracę, ofiarność i gotowość i kończy przemówienie życzeniem jak największego rozwoju towarzystwa. Mandoliniści grają „Jeszcze Polska nie zginęła“ — właściwa uroczystość skończona. Towarzystwo się rozprasza i przechodzi grupami do sal bocznych, gdzie już tymczasem w podkowę ustawiono stoły do wspólnej wieczerzy.

Zasiadło przeszło 100 osób różnych stanów, kategoryi i miary a mimo to czuło się, że tych ludzi coś spaja, łączy, że jest coś, co usuwa zaporę przedzielającą — a tem gotowość i chęć służenia sprawie jasnej i słusznej — sprawie odrodzenia ojczyzny. To też promieniały oblicza, śmiały się i jaśniały oczy w tej atmosferze swobodnej, niezamąconej żadnym zgrzytem w tym zespole pracowników ręką i myślą.

Podczas ożywionej wieczerzy wypowiedziano też szereg przemówień, wzniesiono kilka toastów — poruszając najżywotniejsze kwestye doby obecnej — przemawiali między innymi pp. Wimmer, Biskupski, ks. Sokołowski (dwukrotnie), p. Malinowski i prof. Osuchowski.

Rozbawiona i ucieszona młódź prosi jednak o tańce (nie były w programie uroczystości) — ktoś siada do fortepianu, mandoiiny pomagają i tańce gotowe — pary już uwijają się po sali. Skończyła się zabawa po godzinie 2. Tańce prowadził prof. Osuchowski. — Tak przedstawiałaby się uroczystość — ma ona jednak poza charakterem specyalnym jeszcze tło i podłoże szersze, ogólniejsze. Odznaczenie, jakiem rękodzielnicy obdarzyli swojego prezesa — dowodzi, że ludzie ci umieją ocenić pracę i kochać tych, którzy się do nich zbliżają szczerze, prawdziwie z ukochaniem i umiłowaniem, którzy pracują z nimi zawsze (nie tylko przy wyborach! P. R.) — i to winno być wskazówką dla tych, którzy tego mieszczanina i rękodzielnika chcą pozyskać dla spraw narodowych. On pójdzie zawsze i wszędzie ale zbliż się do niego i ukochaj — nie oddzielaj się inteligentniku chińskim murem od tej ciężkiej dłoni, od szarej jego kapoty — nie zajmuj się nim na czas wyborów tylko i pamiętaj, że gmach, co ma przetrwać wieki, musi być murowany od podstaw, od fundamentu — a tym jest nasz lud, robotnik i mieszczaństwo.

— chochlik —

Służba domowa.

Kwestya służby domowej jest w obecnych czasach drożyzny sprawą doniosłej wagi. Nie mamy służby odpowiednio ukwalifikowanej. Nasze Kasie i Marysie są rozpaczliwe. Wymagania ich rosną, poziom moralny się obniża, a umiejętność należytego spełniania obowiązków jest żadna. Służąca „do wszystkiego“ jest przeważnie służącą „do niczego“, a cierpią na tem przedewszystkiem panie.

W ostatnich latach typ „przeciętnej“ pani uległ pewnemu przeobrażeniu. W warstwach inteligentnych średnio zamożnych, niejedna „pani“ pracuje dzisiaj razem ze służącą, a jeżeli bez niej obejść się nie może, to tylko dlatego, że ma dzieci i że przy nich potrzebuje pewnej pomocy i wyręczenia. Istnieje wśród tych pań coraz silniejsze pragnienie wzięcia całego ciężaru gospodarstwa domowego na własne barki.

W większych miastach zwłaszcza zagranicą, gdzie organizacya ogólno ekonomiczna stoi wysoko, służąca jest zbytkiem i można poprzestać na przychodniej posługaczce. Jest to możliwe tylko tam, gdzie gospodyni domu może cały szereg czynności załatwić sama. Mleko, pieczywo, jarzynę, mięso oczyszczone lub posiekane przyniosą jej rano do domu i postawią przy drzwiach (naturalnie nikt nie ukradnie stamtąd tych rzeczy). To samo jest z węglem i naftą. Pozostają tylko do kupienia na mieście drobiazgi. Kuchnia gazowa ułatwia gotowanie.

W ten sposób większość czynności, jakie spełnia u nas kucharka, odpada. Praca redukuje się do zajęcia, wcale nie uciążliwego, zwłaszcza przy ustalonym trybie i porządku życia rodziny, przy jednej i tej samej godzinie posiłku południowego i wieczornego dla wszystkich.

U nas tymczasem w tym właśnie kierunku panuje anarchia. W gospodarstwie domowem brak ustalonego porządku. Czynności są rozstrzelone. Znam rodzinę, składającą się z kilku osób i każda z tych osób jada obiad o innej porze, bo tak wypada z rozkładu jej zajęć. W tym domu gotuje się więc cztery obiady, lub jeden trzyma się na kuchni od godz. 1-ej do 6 ej po południu. W takich warunkach żadna pani nie podołałaby obowiązkom.

Jeżeli jednak życie nasze ułoży się i uporządkuje, a organizacya handlu w dziedzinie pośrednictwa i umiejętnej kolportery produktów spożywczych nabierze kiedyś charakteru zachodnio-europejskiego — to wówczas niewątpliwie każda pani, choćby tylko dla wyzwolenia się od dzisiejszych swarów w domu i nieprzyjemności, jakie ma z powodu niekulturalnej, hardej, nie szanującej grosza i mienia cudzego służącej, zgodzi się prowadzić sama gospodarstwo i poprowadzi je nawet z przyjemnością.

To jest jednak muzyka przyszłości. Na razie zdani jesteśmy na łaskę t. zw. „szturpaka“ który nie wie, ile za swą pracę żądać. Czem jest sługa, można się dowiedzieć z rozmów „pań“ na mieście podczas targu. Nie przeczę, że można się tam dowiedzieć także o wszystkich „sekaturach“ pań, które nie akceptują podlewania przez sługi naftą drzewa pod kuchnią, kłócą się ze sługą ząb za ząb, żądają, aby sługa posprzątała, do miasta poszła, zgotowała, naczynie pomyła i poprała drobiazgi. Nawet niedzieli uczciwie nie może spędzić biedna, bo państwu zachciewa się jeść ciepłą kolacyę.

W miescie, takiem jak nasze, gdzie o jakiejś organizaayi dostarczania mieszkańcom produktów spożywczych ani myśl nikomu się nie nasunie, brak dobrych sług daje się mocno odczuwać, choć zniknął już w wielu naszych domach lśniący dla parady salon, choć znika powoli w naszych średnich rodzinach typ lalki salonowej o wypieszczonych rękach i zamiłowaniu do strojów, a współczesna pani domu, o ile ma zdrowie, bynajmniej pracy się nie boi, ale garnie się do niej chętnie, zdając sobie coraz dokładniej sprawę z roli, jaka jej w udziale przypada w życiu ekonomicznem rodziny.

Korespondencye.

Horodenka 7. października 1907.

Od niejakiegoś czasu pojawiają się w „Słowie polskiem“ i „Wieku nowym“ korespondencye z Horodenki, które, pomijając charakter czysto reporterski, mający wartość efemeryczną, mijają się z prawdą i psują tylko krew naszym czytelnikom! Musi to być jakiś nowy człowiek, nieznający tutejszych stosunków i polegający jedynie na informacyach ciasnego kółka, w którem się obraca.

Nie podnosimy tego z jakiejś animozyi przeciw temu nieznanemu korespondentowi lub z zazdrości dziennikarskiej — owszem cieszyć się tylko należy, że nasz zapadły kąt znalazł przecież kogoś, co porusza tu uśpioną opinię publiczną, i przypomni nas czasem szerszemu światu, ale, aby krytykować, co jest bardzo łatwo — trzeba się przedewszystkiem obznajomić ze stosunkami miejscowymi i wżyć się niejako w całe otoczenie a dopiero potem zabawić się w bociana i czyścić społeczeństwo i sypać morały poważnym jednostkom, do których się dotąd przystęp u nawet nie miało! po cóż się n. p. rzucać na tutejszego tak zasłużonego burmistrza Dr. Roszkę za to, że założony przed kilku laty ogród miejski otacza szczególną opieką i każe zamykać go na noc, by nie dopuszczać do niszczenia dopiero co rozwijających krzewów i z trudem zasadzonych młodych latorośli?!

Za co napadać na Wydział powiatowy, że zaniedbuje swoje obowiązki wobec dotkniętej elementarnemi klęskami ludności bez zaciągnięcia potrzebnej informacyi? Pocóż poruszać te i tym podobne sprawy, jak z tutejszym c. k. rządowym składem drzewa? budowę magazynu tytoniowego i td., kiedy się nie ma o tem należytego pojęcia i zamiast panujące może niewłaściwości usunąć lub na właściwą naprowadzić drogę, dawać tylko okazyę do niedotrzebnego gadania lub wypaczania najlepszych zamiarów!!

A skoro ów pan reporter, któremu złych chęci podsuwać wcale nie chcemy, tak szczerze zainteresował się sprawami naszego powiatu, dlaczego nie stara się zbliżyć do naszych towarzystw oświatowych i nie odda się na usługi pracy narodowej na kresach naszych? Dlaczego nie widzimy go działającego w Towarzystwie szkoły ludowej, które obecnie potrzebuje koniecznie jakiegoś bodźca, by wyszło z uśpienia, w jakie od niejakiegoś czasu się pogrążyło — dlaczego nie zapisze się jako czynny członek do Czytelni polskiej imienia Bernarda Goldmana, którą otaczają coraz większą opieką niedorośli nasi synowie i starają się jej tak ładnie zapowiadający się rozwój powstrzymać i ją zdyskredytować; dlaczego swą inteligencyą i doświadczeniem nie przyjdzie w pomoc naszemu Sokołowi, dla którego taki (!) nabytek byłby także pożądany, bo coraz więcej uszczuplają się tam szeregi członków chętnych i ideą Sokołą przejętych. Wtedy i uwagi jego w pismach publicznych podnoszone będą miały większą wartość, w każdym zaś razie odpowiadać one będą więcej rzeczywistości.

Gdyby tak szanowny korespondent zechciał się lepiej o stosunkach naszych informować, byłby się dowiedział, iż Towarzystwo pomocy przemysłowej w Horodence pod kierownictwem prezesa swego naczelnika sądu Kaliszczaka rozwija obecnie swą czynność w kierunku założenia w Horodence warsztatów dachówek cementowych i organizuje w tym celu spółkę akcyjną co ze względu na wchodzący w życie przymus krycia dachów ogniotrwałym materyałem jest rzeczą wielkiego znaczenia. Staraniem tego towarzystwa powstała w Horodence agencya handlowa dla wyrobów krajowego prze-

mysłu. Agencyę objął znany z rzetelności i zapobiegliwości drukarz tutejszy Szama Hönig.

A co do akcyi celem przyjścia z pomocą dotkniętej różnemi klęskami elementarnemi ludności tutejszej, to tutejszy Wydział powiatowy a głównie niestrudzony prezes Antoni Theodorowicz poczynił już w tej sprawie wszystko co możliwe. Staraniem jego otrzymał już powiat Horodeński z funduszów zapomogowych państwowych subwencyę 10.000 kor. na roboty publiczne celem dostarczenia ubogiej ludności zarobku i za tę kwotę buduje się już drogi w miejscowościach najbardziej klęskami elementarnemi nawiedzonych. Dalej w celu tępienia myszy polnych rozdzielił już znaczniejszą ilość trucizny na myszy pomiędzy uboższych rolników bezpłatnie a zarazem pośredniczy w zakupnie tejże. Mianowicie uzyskawszy na to od c. k. Starostwa potrzebne zezwolenie porozumiał się z tutejszym aptekarzem p. Mironem Luriem i za złożeniem pszenicy tudzież kosztów zatrucia wydaje zgłaszającym się pszenicę już zatrutą. Wreszcie za staraniem prezesa Rady powiatowej przysłało teraz Namiestnictwo 250 klgr. nowo wyrobionej przez fabrykę „Tlen“ we Lwowie trucizny na myszy „Toxol“, którą także rozdaje się interesowanym całkiem bezpłatnie.

W końcu donosimy, iż sprawa budowy szpitala powszechnego w Horodence jest także na dobrej drodze i jeżeli powiat uzyska potrzebną na ten cel pożyczkę w wysokości 120.000 kor., która to sprawa ma być tymi dniami w Sejmie załatwioną, to z wiosną przystąpi się już do budowy. Doniosłości tej sprawy tak ze względów zdrowotnych jak i ekonomicznych zaprzeczyć nie podobna — zatem i w tym kierunku działalność obecnego Wydziału powiatowego w Horodence na wszelkie uznanie i wdzięczność potomności zasługuje.

Jak to u nas w Kołomyi.

III.

Ja . . . już kocham! Kołomyję —
Tu dopiero ludzie żyją!
Tu, czy zmierzch, czy noc, czy dnieje
Wszędzie bawią się i śmieją.

Ktoby myślał, że drożyzna
Nam dopieka — brak pieniędzy
I przysłowiowa golizna,
Że żyjemy tutaj w nędzy;
Gdzież tam?! U nas czasy świetne
Wre zabawa, kipi życie
Posłannictwo mamy szczytne
Przy kapelach i bufecie . . .

W każdej jadłodajni — szynku
Rżnie kapela, że aż trzeszczy
A nas przy herbatce, winku
Przejmuje strach, lęk złowieszczy,
Na myśl, że damskie muzyki
Kiedyś stąd odjechać mogą;
Więc wlewamy w siebie leki
I — mordując myśl złowrogą
Koronami co minuty
Napełniamy diw talerze —
Radzi, iż żądne waluty,
Biorą je z chęcią i szczerze.

Różni z różnych przyczyn piją
A każda przyczyna dobrą,
Bo prócz tego, iż używają,
Sztukę stosowaną poprą . . .
Taka stosowana sztuka
Wprawdzie dość kosztuje drogo
I niejeden się oszuka . . .
Lecz — cóż to obchodzi kogo?! . . .

Ale gdyby na cel zbożny
Dać szustaka — każdy stęka,
Że jest żebrak, niezamożny,
Że płaca bardzo maleńka,
Ledwie starczy na kuleszę.
Ledwie starczy na kiełbasę
Ledwie żyje, ledwie dysze!
Bo drożyzna, ciężkie czasy . . .

Uczcić święto narodowe
Niema komu, bo koszt wielki:
„Stroje, jazdy, fiakrowe“ —
Wszystko to nie bagatelki . . .
Ale — jak Baltazar zjedzie
Okpić, wykpić, kieszeń złupić —
Dopiero on nam dowiedzie,
Że z nas każdy! walny głupiec!

Ja już kocham! Kołomyję —
Tu dopiero ludzie żyją!
Tu, czy zmierzch, czy noc, czy dnieje
Wszędzie bawią się i śmieją. (C. d. n.)

Kronika miejscowa.

Wiec polski — otwarcie zarazem „Sokoła“ odbędzie się 13. b. m. w Rosochaczu, tej tak świetnie rozwijającej się placówce i ostoji polskości. Należy się spodziewać, że w uroczystości tej i manifestacyi weźmą udział szerokie warstwy polonii kołomyjskiej i dadzą w ten sposob wyraz, że interesują się naszym polskim chłopem — jego uświadomieniem i życiem. Zgłaszać się można do piątku włącznie wieczorem zawsze w kancelaryi „Sokoła“ tutejszego. Wyjazd podwodami o godz. pół do 7 rano — punkt zborny na boisku Sokolem. Można również jechać rano 6·27 koleją do Gwoźdźca a stamtąd furką do Rosochacza.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Kołek rolniczych“ w Kołomyi odbędzie się 13. b. m. we własnym lokalu o godz. 6 wiecz.

Kościuszkowski obchód ludowy urządza „Koło Polek“ w sali Sokoła 27. bm.

Zdziczenie Trylowszczyków. 6. b. m. jakiś Rusin „wygrał“ na tzw. panoramie przy ul. Jagiellońskiej obraz, przedstawiający wizerunek Pana Jezusa. Zwolennik zaciekły partyi radykalnej podarł obraz — a następnie podeptał nogami. Posiew Dr. Trylowskiego wydaje owoce — cieszcie się duszpasterze, którzyście jego kandydaturę popierali!!

† **Adolf Bartz**, kierownik szkoły szewskiej, b. radny miasta, b. cechmistrz korporacyi szewskiej, 19-letni prezes stowarzyszenia „Gwiazda“, b. członek wydziału „Sokoła“ zmarł 8. b. m. w 66 roku życia. Cześć jego pamięci!

Zjazd towarzystwa pedagogicznego powiatów sądowych ziemi pokuckiej odbędzie się dnia 9. listopada 1907. w sali „Sokoła“. Bliższy program zjazdu podamy później.

Doczekał się wreszcie nasz Magistrat, że przy ul. Staromiejskiej 5-letni synek p. F. zwichnął sobie nóżkę wpadłszy nieostrożnie w odpływ na chodniku, przykryty spruchniałą deską. Sprawę tę poruszaliśmy już dwa razy i nie poruszyła twardych serc naszych drogich — aż skończyła się tragicznie, bo nasz magistrat hołduje zasadzie, że nos dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa. Ej panowie, jak nosa braknie — to i wasza tabaka niepotrzebna!

20. bm. odbędzie się wieczornica Kościuszkowska w sali „Sokoła“ — ciekawi jesteśmy, czy bodaj będzie się cieszyć taką frekwencyą jak nieoceniony (?) Ben Ali-Bej i jego następca Baltazar, którzy wywieźli z Kołomyi worek pieniędzy — tych jednak popierają poważne (!) pisma, w których o uroczystościach narodowych się milczy, bo nie płacą za reklamę — a to grunt!

Curiosum przemysłowe, bezpłatnie do oglądania w Kołomyi, bo tutaj tylko możliwe. „Drzewo opalowe. (Buczyna na pazdziernika) po zlr. 18 czyli koron 36 z dostawa zamawiac można w handlu S. Romanowicza“ — oto tekst poprawny ogłoszenia, wydrukowanego gdzie? w drukarni? niemożliwe — a jednak niestety tak. Chodź ciekawy obywatelu! a zobaczysz! Patrz przy ul. Sobieskiego Nr. 23 kompletnie urządzona drukarnia — ale nigdzie nie dopatrzysz firmy — nie, jest — jest tabliczka z żydowskiemi literami, co ma oznaczać podobno „Wigdor Teicher“. Dlaczegoż się kryje z firmą — rzecz prosta — drukarnia ta istnieje bez koncesyi — czy c. k. świetne Starostwo wie o tem? i coż na to powie? . . . Ale nie koniec jeszcze. Na bocznej uliczce prowadzącej od ulicy Jagiellońskiej — również drukarnia — a właściciel jej bez najmniejszego zezwolenia władz wystawił wielką maszynę formatu 53×63 cm. Na cóż więc płacić podatki? Starać się o koncesye, zatrudniać ukwalifikowanych składaczy (zecerów) kiedy jeden i drugi taki pan Teicher posługuje się żydeczkami wziętymi wprost z chajderu — nic nikomu nie płaci — robotę „fuszeruje“ przez co robić może tanio i tym sposobem stwarza niebezpieczną wprost konkurencyę ludziom fachowym. Panie inspektorze przemysłowy racz łaskawie wglądnąć w te miłe stosunki — racz zlustrować te zacne przedsiębiorstwa bo stosunki kołomyjskie stają się już przysłowiowe!

Na koszta festynu, który miał się odbyć z początkiem września na dochód budowy Ochronki polskiej w Berezowie złożyli następujący po 4 kor. Jakimecka i Dr. Milewski; po 2 kor.: Matczyńska, Trexlerowa, Gruszecka, Jasińska, Reckowa, Rybińska, Łysakowska, Filousowa, Kowalska, hr. Meraviglia, Mareszowa, Kapkowa, Haczewska, Colaudowa, Kraśnicka, Kobylańska, Pawlikowska, Kozicką, i Kapuścińska; po 1 kor.: Czechowiczowa, Morawska, majorowa Dobrzańska. Klimaszewska, Balicka, Frantseckowa, SS. Urszulanki, Jaworska, Neumanowa, Czerkawska, Issakowiczowa, Soroniowa, Wojtowiczowa, Mańkowska i Dwernicka. Razem 61 kor., za co komitet składa serdeczne „Bóg zapłać“. Wobec tego, że festyn powyższy nie przyszedł do skutku, komitet festynowy przekazał zebraną kwotę w myśl intencyi ofiarodawców na rzecz budowy ochronki polskiej w Berezowie. W imieniu komitetu M. Krasuska.

Na IV. krajowym zjeździe Ligi Pomocy przemysłowej, który odbył się we Lwowie w dniach 5. i 6. października dyrektor tutejszej szkoły garncarskiej p. A. Klimaszewski przedstawił imieniem komisyi wniosek p. A. Cieślińskiego dotyczący reformy szkolnictwa handlowego. W myśl tego referatu zapadła następująca uchwała;

„Zjazd uznając potrzebę zakładania niższych szkół handlowych, wzywa Towarzystwa Pomocy Przemysłowej do wdrożenia odpowiedniej akcyi. Zjazd uznaje konieczność wprowadzenia do programu wykładów w szkołach ludowych i średnich nauki przedmiotów handlowych“.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w tutejszem gimnazyum z j. polskim wykładowym pp. Henryka Hirscha i Kydryńskiego.

Deklaracye dalsze na 3 szkoły polskie złożyli: PP. Stanisław Jasiński marszałek pow. 60 kor., Józef Łukasiewicz wł. dóbr Debesławce 48 kor., Adolf Czuczawa wł. dóbr Wierzbowiec 48 kor. Jednorazowo złożył p. Jakób Romaszkan wł. dóbr Pilipy 6 kor.

Datki na T. S. L. PP. Antoni Strzelbicki 1 kor., Henryk Ilnicki imieniem Markusa Senensieba 2 kor.

Szpital w Horodence. Na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego uchwalił Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu zezwolić reprezentacyi powiatowej w Horodence na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 120.000 kor. na budowę tamże szpitala.

Z sejmiku sokolego. Pomiędzy innemi uchwalono nie dopuszczać żadnej zmiany w dotychczasowym stroju sokolim, nie zrobiono również wyjątku dla gniazd włościańskich — a zmianie uległy jedynie płaszcze, zamiast których wprowadzono pelerynę.

Kochany Magistracie! Kiedyż nareszcie doczekamy się zasypania kanału u wylotu ul. Jagiellońskiej i Wałowej — nim się rozkopie cos, trzeba pomyśleć (o myśl to dobra rzecz) — jak to zakopać i uporządkować, aby nie narażać ludzi na łamanie nóg i rąk — a jeżeli umieszcza się obok latarkę — to trzebaby te latarki oświecać. Taka sama historya jest na ul. Arcks. Rudolfa. Obywatele ubezpieczajcie się od wypadków gremialnie — ajenci towarzystw podobnych przyjeżdżajcie tłumnie do Kołomyi — a przedewszystkiem zaasekurujcie wielu od uwiądu starczego — od wysychania komórek mózgowych!

Syonizm w szkole. Zdaje się nam, że przecież absolutnie nie wolno uczniom gimnazyalnym sprzedawać biletów wstępu ani chodzić samym na różne zgromadzenia — tymczasem każda sobota i święta żydowskie dostarczają dowodu, że uczniowie tutejsi mojżeszowego wyznania chodzą gromadnie do lokalu w hotelu Imperial przy ul. Jagiellońskiej i sprzedają bilety wstępu na różne przygodne zgromadzenia często polityczne i biorą w nich udział.

Obowiązki sekretarza dyrekcyi c. k. gimnazyum z j. polskim wykładowym objął prof. Piekarski.

Usiłowane samobójstwo. Herman Wieser, były właściciel jednej z podrzędniejszych tutaj kawiarń w zamiarze samobójczym wskoczył 6. b. m. do Prutu. Wyratowali jednak desperata mieszczanie i policya. Rozstrój nerwowy i brak środków do życia miał być powodem nieszczęśliwego kroku.

Czuła małżonka zbytnią troskliwość o zdrowie męża przypłaciła złamaniem nogi. 7. b. m. wracali włościaństwo M. wieczorem z Kołomyi do Oskrzesiniec. Podochocony wieśniak wpadł nieszczęśliwie do Czarnego Potoka a czuła połowica w poszukiwaniu za nim złamała nogę. Mężulek pognał do Oskrzesiniec a pozostałą fiakrem zawiozła dopiero tutejsza policya!

Bandytyzm w Kołomyi nie na żarty. Czterech niewyśledzonych dotąd młodych mężczyzn wracając z Jabłonowa przez Werbiąż do Kołomyji zaczepiło za mostem dziewczynę — a po pewnym czasie rozległ się strzał. Jeden z wesołych towarzyszy strzelił dziewczynie w pierś, raniąc boleśnie. Dziewczyna w szpitalu a za sprawcami śledzi żandarmerya.

Teatr ludowy w Kołomyi nieustający w pracy wystawia w niedzielę 13. b. m. w sali Kasy oszczędności 3 aktową komedyę Kadelburga p. t. „Kozioł ofiarny“. Nazwisko autora (znakomite jego farsy) i ulubiony nasz zespół artystyczny ściągną niezawodnie tłumy publiczności — jakkolwiek to nie Baltazar (?!)

Ze sejmu. Sejm uchwalił wyłączenie przysiółka Berezów średni z gminy Berezów wielki i otworzył samodzielną gminę.

Komisya sanitarna w myśl wniosków Wydz. kraj. przyznała podwyższenie udziału kraju w budowie szpitala w Kossowie o 10.426 kor.

Bursacy na przechadzce. Mamy pełnię zaufanie dla całego kierunku wychowania i jej przewódców w bursie gimnazyalnej; ale właśnie powodowani tą życzliwością ośmielamy się zwrócić uwagę, że to może nie całkiem dobrze wysełać wychowanków na przechadzki jedynie pod opieką starszych uczniów i to jeszcze nie dwóch klas najwyższych. Niejednokrotnie mogą się zdarzyć, zwłaszcza gdy jest większa liczba uczniów, wybryki — których by się uniknęło, jeżeli to nawszyzbyły ktoś poważniejszy. Skromną tę uwagę nasunął nam zresztą cały szereg osób również instytucyi tej życzliwych.

Syoniści. Pod tym tytułem wyszła w ostatnich czasach broszurka napisana przez dra Bertolda Merwina. Przeznaczoną jest ona dla ludności chrześcijańskiej, dla tych, którzy problem syonizmu pragną

poznać i skutecznie mu przeciwdziałać. Pisana z wielką znajomością rzeczy i spokojem, przedstawia rozwój syonizmu Herzlowskiego, program i przykrojenie tegoż do użytku Galicyi w formie „ruchu narodowo-żydowskiego“ a wreszcie rozszczepienie programu w palestyński i krajowy. „Polityka krajowa“ wymyślona przez przewódców syońskich zamiast żydowskiej stała się antipolską i wprowadziła niesumiennie żydowstwo w spory polsko-ruskie.

W dalszym ciągu omawia autor ostatni kongres w Hadze, który punkt ciężkości całego ruchu syońskiego przeniósł na grunt palestyński, co z pewnością nie znęci nie tylko ogółu ludności żydowskiej na ziemiach polskich, ale nawet samych panów delegatów galicyjskich, którzy na kongresie za Palestyną gardłowali.

Jako środki przeciwdziałania syonizmowi podaje autor poznanie i uznanie żyda, rozbierając szczegółowo poszczególne postulaty.

Czytelnikom naszym, interesującym się tą bardzo ważną kwestyą możemy powyższą broszurkę gorąco polecić.

Obwieszczenie. Dla pokrycia potrzeby magazynu prowiantowego (filii) w Stanisławowie, kupi się, jednak wyłącznie tylko od Towarzystw gospodarczych, gmin i producentów a to: dla Stanisławowa 5050 q. żyta, 21500 q. owsa; dla Kołomyi 4550 q. żyta, 755 q. owsa, które mają być dostarczone w czasie od października 1907 aż do maja 1908.

Oferty zaopatrzone stemplem na 1 K. mają być wniesione do powyższego magazynu prowiantowego do 15. października 1907.

Producenci, którzy zamierzają powyższą dostawą się zająć, zechcą przed powyż wspomnianym terminem oświadczyć, na jaką ilość powyższej dostawy reflektują.

Przy ofertach które aż do 100 q. stawiane być mogą, ma oferent dołączyć świadectwo w którem oprócz potwierdzenia że dostarczona ilość pochodzi z własnego zbioru, także i powierzchnia obszaru tymże produktem zasianego była potwierdzoną.

Tożsamo świadectwo winno również stwierdzać czy oferent jest włascicielem czy dzierżawcą i czy jest protokołowanym handlarzem zboża czy też sprzedaje swe produkta bez prowadzenia przemysłu zarobkowego.

Świadectwa te mają być przez urzędy gminne bezpłatnie i wolne od stempla wystawione i w kierunku wydatności jednego hektora tegoż obszaru przez dotyczący oddział tow. gospodarczego potwierdzone.

Kółka rolnicze, jakoteż sklepy gminne (stowarzyszenia) są od przedłożenia takiegoż świadectwa zwolnione.

Do oferty dołączone być mają wzory dostarczyć się mającego produktu (ziarna) w przeciwnym razie bowiem musi być podaną jakość (t. j. że odpowiada swą jakością tym samym produktem już w magazynie prowiantowym złożonych).

Oferent ma prawo żądania, by oferta jego najdalej do dni 14 po jej wniesieniu zatwierdzoną została.

Wszelkie zobowiązania muszą być pewnym terminem dostawy ograniczone. Wypożyczenie worków rządowych może nastąpić tylko za pewną opłatą, — Producentom zostaje zwrot opłaconego transportu kolejowego ponad tary ą wojskową, zastrzeżony. — Wszelkie inne możliwe warunki są zawarte w zeszycie kontraktowym, który otrzymać można bezpłatnie w powyższym magazynie prowiantowym.

Do wynajęcia

1 pokój frontowy na I. piętrze i 2 pokoje w oficynach, na parterze, przy ul. kraszewskiego l. 4. od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość na miejscu.

„Entre Nous“

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kirylowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za exemplarz **w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.**

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

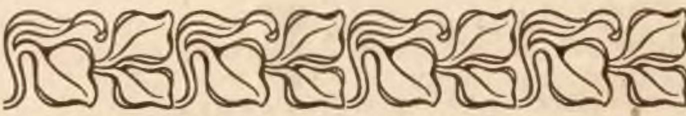


Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu.

Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.



Do wydzierżawienia majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.



Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany!



Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sauerbrunn.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Na te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski! Pasta do obuwia z „Koroną“ Wyrób swojski!

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.